Nr. 25. Sambor 22. grudnia 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika" w Samborze.

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci.

Narodzenie.

Już lśni jutrznią upragniony
Narodzenia dzień...
Zabrzmią echem wieżyc dzwony,
Smutku zniknie cień!

Ponad turnie, zamki, sioła,
Od dalekich stron
Spłynie pieśnią hymn kościoła —
Dzwonów wieżyc ton...

I zabłyśnie nieskalana
Błogich marzeń skra...
Łza uperli podtron Pana —
Rozrzewnienia łza.

Przybądź Chryste z sfer zaświata,
Spłyń z niebiańskich kras,
Spraw, by brat ukochał brata,
Szczęścia zalśnił czas!

By zanikły walk zawieje,
Bolów prysła moc —
By spełniły się nadzieje —
Rozświtała noc!

Oto idzie w tęcz promieniu,
Idzie szczęście nieść...
Serce rwie się w uniesieniu, —
Cześć Ci Chryste, cześć!

Zalśnił jutrznią upragniony
Narodzenia dzień...
I brzmią echem wieżyc dzwony —
Smutku prysnął cień!

Adam Wilusz.

Włóczęgi.

Do rzędu bardzo dotkliwych plag całego stanu prywatnych urzędników zaliczyć musimy bezsprzecznie owych, tak gęsto po kraju włóczących się darmozjadów podszywających się pod płaszczyk, bez miejsca, na bruku pozostających prywatnych urzędników.

Pomijamy najzupełniej stronę materyalną — ale ze względów moralnych musimy wystąpić z bezwzględną surowością przeciwko tym wszystkim włóczęgom, którzy pod firmą ekonomów lub leśniczych szukających posady, włóczą się od wsi do wsi, od folwarku do folwarku nagabując pracodawców i prywatnych urzędników i to często w sposób bardzo stanowczy do udzielania im wsparcia, które najczęściej w sąsiedniej zaraz karczmie przepijają.

Podobne podszywanie się pod firmę prywatnego urzędnika przynosi całemu stanowi prywatnych urzędników ujmę w wysokim stopniu.

Niemieckie przysłowie mówi: „Unser Herr Gott hat verschiedene Kostgänger." Tak też i w każdym zawodzie są rozmaite indywidua. Są ludzie uczciwi, pracowici, pojmujący swe obowiązki należycie — ale są również i ludzie leniwi, lekkomyślni i nałogowi. Nie możemy się też i dziwić, jeżeli i pomiędzy prywatnymi urzędnikami znajdą się jednostki, które nabroiwszy co się tylko dało, straciły posadę, a jako nałogowi umieszczenia znaleść nie mogą. Zamiast się chwycić jakiej innej produktywnej pracy, wolą włóczyć się od wsi do wsi i polować na łatwowierność i dobroć serc prywatnych urzędników.

Do jednego znajomego nam zarządcy lasów przybył podobny włóczęga. Kłamliwem opisaniem swojej przeszłości i przebyłych rzekomych nieszczęść potrafił

do tego stopnia zmiękczyć serce zarządcy lasów, że tenże oczyściwszy go z robactwa i nędzy, należycie przebrał i w dom swój gościnnie przyjął. Włóczęga ów wywdzięczył się swemu dobrodziejowi w ten sposób, że po kilkudniowym pobycie, korzystając z nieobecności gospodarza domu, spowodowanej służbą lasową, tegoż należycie obkradł, zabierając mu wszystko, co tylko miał w domu cenniejszego i uciekł niewiadomo gdzie.

Drugi przykład do jednej leśniczówki znajdującej się w lesie zdala od wsi, zjawił się podobny włóczęga w czasie, kiedy leśniczy był w lesie, a przedstawiwszy się żonie leśniczego jako kolega męża, zażądał posiłku. Leśniczyna jak mogła najlepiej ugościła przybyłego. Tenże atoli posiliwszy się należycie, zażądał i to w sposób rozkazujący datku pieniężnego i tak długo groził wywijając pałką, że w końcu widziała przestraszona leśniczyna się zmuszoną dla pozbycia się napastnika dać mu ostatniego guldena. Ale jakież było przerażenie biednej leśniczyny, gdy w kilka godzin po odejściu włóczęgi spostrzegła brak zegarka mężowskiego wiszącego nad łóżkiem i rewolweru. Wszelkie poszukiwania za tym włóczęgą pozostały bez skutku.

Trzeci przykład. Pewien znany nam leśniczy, gdy po całodziennej żmudnej pracy, późnym wieczorem do domu powrócił i do wieczerzy zasiadł, zaszczycony został zjawieniem się gościa w osobie takiego włóczęgi, który przedstawiwszy się jako leśnik — kolega szukający posady prosił o nocleg.

Leśniczy przyjął gościa po staropolsku: „czem chata bogata“ i pościelił mu łóżko w gościnnym pokoju. W nocy przebudził leśniczego jakiś niewyraźny szmer, a przysłuchując się lepiej, zasłyszał wysuwanie szuflad komody w gościnnym pokoju. Zrywa się więc na nogi i widzi jak gość jego gospodaruje w komodzie odemkniętej witrychem.

Podobnych przykładów moglibyśmy całe szeregi przytoczyć. — Dla tego odzywamy się niniejszem do naszych czytelników z prośbą, by we własnym interesie nie wspierali podobnych włóczęgów, lecz przeciwnie oddawali takowych każdym razem bądź wójtowi, bądź żandarmeryi do ukarania za włóczęgostwo.

Jest pomiędzy nami bardzo wielu takich prywatnych urzędników, którzy w razie przybycia w dom jego podobnego włóczęgi, pomyślą sobie, a co ja tam będę z nim się wiele zachodził i udzieliwszy mu jakiejś jałmużny puszczają dalej, nie pomni na to, że podobnem postępowaniem narażają na szwank honor całego stanu prywatnych urzędników, a włóczęgę do dalszego włóczęgostwa zachęcają.

Raz zdarzyło mi się podobnemu włóczędze zapomocą *śmierdziuchy* język rozwiązać do tego stopnia, że tenże uważał za stosowne zwierzyć się przedemną ze swymi bolami. Otóż opowiadał mi, że ma w pewnem miasteczku realność składającą się z domu i 26 morgów roli. Ponieważ ale żona jego jest złą jak Xantypa, więc on porzucił żonę i dzieci i już piąty rok wędruje od folwarku do folwarku po całej Galicyi. W ten sposób nie potrzebuje pracować, ma zawsze jakiś grosz w kalecie, a co najważniejsze może codziennie do woli się upijać. — Później dowiedziałem się, że żona jego była bardzo porządną i pracowitą kobietą, która pięcioro swoich dzieci wzorowo wychowywała i kształciła i zadowoloną była, że mąż dom porzucił, albowiem wszystko, co tylko w domu było przepijał.

Z tego wszystkiego widzimy, że obowiązkiem naszym jest wszystkich włóczęgów podszywających się pod firmę prywatnych urzędników, z progów naszych sro-

ADAM WILUSZ.

Psie życie.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Baron przerażony podniósł się gwałtownie z łóżka i wysilając senny umysł począł sobie zdawać sprawę ze swego położenia. Trapiący go sen znikł — odetchnął i po chwili głośnym wybuchnął śmiechem.

A to ty Leon, niech tobie djabli wezmą, takiegoś mi strach napędził. — Wiesz, mnie się śniło, żem siedział po uszy w piekle — pfui, takie sny... dobrze, żeś mnie przebudził! No, czego ty się tak patrzysz Leon, ty jeszcze pijany?

Przed wywróconą etażerką, wśród rozsypanych drobiazgów stał przybyły i z głupkowatą miną spoglądał po pokoju. Mógł on mieć 30 może lat, twarz świadcząca dobitnie o pochodzeniu semickiem zdradzała nadzwyczajny spryt i przebiegłość.

Ojciec jego, stary Goldfisch, dzierżawił sąsiednią wieś i żył w ścisłej przyjaźni z baronem. Od kilku lat przeszło nosił się on z planem zrobienia dobrego interesu — marzył o tytule baronowskim dla córki swej jedynaczki Elzy i o wyrobieniu pozycyi Leonowi. W celu urzeczywistnienia swych zamiarów wszedł z baronem w ściślejszą przyjaźń, za narzędzie zaś służył Leon, który też powierzoną sobie misyę pojął i akuratnie według udzielonych ojcowskich wskazówek działał.

— No Leon, czego ty nic nie mówisz, ty całkiem tak wyglądasz, jak dziki osioł — odezwał się baron. Tamci śpią jeszcze?

— Śpią — ubierz się prędko, a pokaże ci coś wesołego, wart feniga taki spektakel.

Psia krew taki mam język, jak kołek — nie opłaci się tyle pić...

— Ja również czuję pewnego rodzaju katzenjammer, ale każę podać zaraz czarnej kawy, das ist die beste Arzenei!

Rzekłszy to przycisnął guzik elektrycznego dzwonka i za chwilę ukazał się lokaj niosąc na tacy kawę i likiery.

Sam zaś tymczasem podniósł się z łóżka i począł się powoli ubierać.

Był on typem brzydkiego w całem tego słowa znaczeniu mężczyzny. W wygolonej twarzy ze zwisa-

motnie pędzić i do sądowej odpowiedzialności za włóczęgostwo pociągać. Jak z jednej strony jest naszym obowiązkiem wspierać biednych i niezdolnych do pracy. tak z drugiej strony grzechem jest, wspomaganiem takich włóczęgów popierać ich lenistwo i włóczęgostwo.

Urzędnikiem, czy to państwowym, czy prywatnym jest każdy ten, kto jakiś urząd sprawuje. Z chwilą atoli gdy sądownie za kradzież lub sprzeniewierzenie był karany, lub z powodu pijaństwa lub innego nałogu stał się niemożliwym, traci tem samem prawo do noszenia nazwy prywatnego urzędnika. Wyrzutków znajdujemy we wszystkich warstwach społeczeństwa, musimy tedy tak jak i inne warstwy takowych zupełnie ignorować i do nich się nie przyznawać, gdyż to uchybia nie tylko nam samym ale całemu stanowi naszemu.

Dążymy wszelkiemi siłami do moralnego, społecznego i towarzyskiego podniesienia naszego stanu. Czyż możemy zadaniu temu w całej pełni sprostać, popierając naszymi datkami owych pod naszą firmę podszywających się włóczęgów i darmozjadów.

Dziś w wieku pary i elektryczności i przy znanej taniości komunikacyi kolejowej jest szukanie posady za pomocą wędrówki od wsi do wsi wprost śmieszne i niczem usprawiedliwić się nie dające. Wielu jest takich, którzy włócząc się od wsi do wsi, starają się wzbudzić współczucie dla uzyskania jałmużny twierdzeniem, że powracają po ciężkiej chorobie ze szpitala. Co do takich nadmienić musimy, że zarządy wszystkich szpitali są obowiązane rekonwalescentów biednych odstawić kosztem kraju do ich gmin przynależnych, a więc i to tłumaczenie się jest kłamliwe i na uwzględnienie nie zasługujące. Powinniśmy tedy dołożyć wszelkich starań, aby się raz stanowczo uwolnić od tej plagi, co leży w interesie nietylko naszym, ale i całego społeczeństwa.

Jeden z codziennych obrazków z życia prywatnych urzędników.

Bracia hrabiowie Karol i Edmund Potoccy posiadali w okolicy Stanisławowa piękny majątek ziemski Bukowa i Józefówka.

Majątkiem tym zarządzał w ostatnim czasie pan Wincenty Nowicki, który po odbyciu całej węgierskiej kampanii przy II. pułku polskich ułanów pod dowództwem Władysława Tchórznickiego i Iłowskiego, kilkakrotnie ranny, osiadł w kraju, a po zupełnem wyleczeniu się z ran, poświęcił się gospodarstwu rolnemu, jako ekonom, a później rządca w kilku znaczniejszych skarbach. Podczas swojej kilkodziesięciuletniej służby zdołał na swoich bardzo skromnych posadach o tyle swoją przyszłość zapewnić, że odejmując sobie od ust, złożył skromny kapitalik wynoszący 2225 złr.

Objąwszy posadę u hrabiów Potockich, oddał się z zaparciem samego siebie pracy około podniesienia tego majątku. Dochody nie starczyły nawet na utrzymanie bardzo licznej służby i stajni. Hrabiowie przybywali najczęściej za granicą i początkowo zasilali od czasu do czasu rządcę pieniężnemi posyłkami, a gdy takowe ustały i nie było czem opłacać pensyi licznej bardzo gromadzie fagasów dworskich, p. Nowicki jako rządca zaspokoił tychże z własnych funduszów poświęcając cały swój, przez tyle lat gorzko zaoszczędzony kapitalik w nadzieji, że hrabiowie, których powrotu do kraju wkrótce się spodziewał, takowy mu zwrócą.

Tymczasem zamiast spodziewanych hrabiów, zjawiła się wkrótce komisya sądowa zaprowadzająca sekwester majątku, a później zupełna subhaustacya t. j. przymusowa sprzedaż całego majątku, albowiem hra-

---

jącemi ryżemi bokobrodami i w szklistych wypukłych siwych oczach przebijał się cynizm i arogancya.

Był też takim w istocie.

Chwyciwszy się maksymy, że człowiek raz tylko żyje, używał tego życia w całej pełni, że zaś był kawalerem i krewnych nie miał żadnych, otaczał się rojem pieczeniarzy i w ich towarzystwie dopuszczał się rozmaitych wybryków. Co się zaś tyczy stosunków względem swoich podwładnych, był dla nich prawdziwym tyranem i mimo ustawicznej hulanki sam wszystkiem zarządzał. Ulegając prądowi semickiej krwi wyzysku, ciągnął pieniądz zkąd tylko mógł, by go potem... przetrawić.

We dworze jego kwitło na wysoką skalę rozwinięte fagasostwo, donosicieli bowiem otaczał łaską i ci tylko mogli być chleba swego pewni. To tylko dziwne, że w skład jego urzędników wchodzili sami prawie katolicy — widocznie swoim nie dowierzał.

Takim to był baron Górtz.

Skończywszy się ubierać wypił duszkiem kieliszek likieru i sięgnął po hawańskie cygaro traktując niem Leona.

Dziękuję ci Ferdynand, rzekł tenże, nie mam gust teraz palić, chodźmy lepiej obudzić tamtych i przejedziemy się trochę po świeżem powietrzu, trzeba wykorzystać, że nie ma deszcz.

Zaczekaj chwilę, pomówimy trochę, konie każę zaprzęgnąć aż za godzinę, gdyż załatwić muszę jeszcze moich codziennych czynności.

Co się stało z Pepi? — Śpi pewnie jeszcze — wiesz ten kankan na krzesłach był famoos, co? Ledwom ją namówił do opuszczenia Wiednia, teraz ją pewnie nawet kijem nie wygoni. Ładny kawałek, nie? Trzeba będzie wkrótce coś nowego obmyśleć.

— Ja ci powiem coś Ferdynand, przerwał mu Leon — po co ty potrzebujesz coś obmyśleć, ty najlepiej obmyślisz, jak się ożenisz. I tak zepsułeś sobie już w okolicy swoimi wybrykami renomę. Masz już 31 lat, pieniędzy ci nie brak, żona w sam raz dla ciebie. Nie daleko potrzebujesz szukać, mówię ci, że Elza po same głowe w tobie zakochana... żebyś tylko chciał. Stary i tak ma zamiar kupić teraz Rymkowice, jako wiano dla siostry.

Namyśl się Ferdynand, ty potrzebujesz zrobić szczęście! (C. d. n.)

biowie Potoccy bawiąc za granicą narobili ogromne długi o czem p. Nowicki siedząc w Bukowej nic nie wiedział.

Sterany wiekiem p. Nowicki, obdarty z całej swojej gorżko zapracowanej gotówki i pozbawiony posady, uzyskał za protekcyą kolegi wojskowego z 1846 roku przyjęcie do domu ubogich miasta Lwowa i byłby tam w towarzystwie exdziadów i exwłóczęgów może i do śmierci przebywał, gdyby nie patryotyzm i wzniosła szlachetność lwowskiego profesora dra. Weigla, który dowiedziawszy się o smutnym losie p. Nowickiego, tegoż z domu przytułku odebrał i zarząd folwarku Józefówka koło Mościsk mu oddał.

Państwo Weiglowie otaczają starca staranną opieką, by mu osłodzić ostatnie chwile życia — a p. Nowicki ceniąc ich serca, pracuje, ile mu sił starczy i zanosi modły do Stwórcy Wszechświata o zdrowie i powodzenie swoich dobrodziejów.

Podając ten szlachetny czyn Państwa dr. Weiglów do publicznej wiadomości, mamy niepłonną nadzieję, że znajdzie on godnych naśladowców.

Rozpisanie nagrody.

W numerze 1. naszego czasopisma rozpisaliśmy nagrodę konkursową za najlepszą pracę literacką dążącą do moralnego, społecznego i materyalnego podniesienia bytu prywatnych urzędników w kwocie 50 koron z terminem do 1. października b. r.

Na konkurs ten nadesłano nam ledwie jeden elaborat i ten nie odpowiada w zupełności warunkom konkursu.

Obecnie przedłużamy termin ten do 1. lipca 1901. i upraszamy P. T. Czytelników, by zechcieli ze względu, że tematem jest najżywotniejsza kwestya naszego bytu, pracy tej wolne chwile poświęcić.

Nie żądamy literackich zdolności, ale zdrowych i do powyższego celu dążących zdań i zapatrywań, gdyż tylko w ten sposób, przy współudziale wszystkich naszych kolegów i przyjaciół, będziemy mogli, coś rzeczewiście pożytecznego i dodatniego stworzyć, a co najważniejsze wszystkie wady i dolegliwości należycie poznać.

Jeszcze raz upraszamy wszystkich naszych prenumeratorów o liczny współudział w tej, cały nasz ogół tak bardzo obchodzącej sprawie.

REDAKCYA.

Dr. K. NARYMUND.

Luźne uwagi o bakteryach.

(*Ciąg dalszy*).

Bakterye dostawszy się do ustroju wytwarzają stosowne reakcye chemiczne użyteczne lub szkodliwe dla tegoż, a wtedy nazywamy je patogenetycznymi i one są przedmiotem medycyny względnie weterynaryi. Wytwarzają one *ptomainy*, które powodują zakażenie lub zatrucie (cholera azyatycka) a wtedy wydalina bakteryi zwie się *toksyną*.

Może bliżej wyświetli tę sprawę tabela*), według której dzielą się „zarazki“ (b. patogenetyczne) na zakaźne i trujące.

Ze względu na budowę anatomiczną, dzielimy bakterye na: *dwoinki* n. p. dw. rzeżączki, *prątki* (bacilli), *ziarniki* (cocci) które znowu są paciorkowcami lub gronkowcami, a wreszcie *przycinki* (coma-bacilli) n. p. cholera. Oprócz tych odkryto tak zwane „vibriones“,

Aby dać wyobrażenie o wymiarach tych istot wspomniemy, że prątek wąglika (antrax) ma trzy mikry**) długości, a jeden mikr szerokości.

PODZIAŁ ZARAZKÓW.

I. Zakażenie miejscowe	laseczniki skórne	
	„ ropne	
	„ umiejscowione	twardziel nosa
		grnźlica
		promienica (nie bakterya)
II. Zakażenie miejscowe z zatruciem	grypa, zapalenie płuc	
	wodowstręt? koklusz?	
	nowotwory?	
III. Zakaż. ogólne	uogólnione zarazki ropne	
	gruźlica (promienica), malleus, wąglik	
	dżuma, malaria? osutkowe (ospa, odra etc.)?	
IV. Zatrucie toksyną	dyfterya, tężec, cholera, tyfus	
V. Zakażenia i zatrucia mięszane	? ? ?	

Ze względu na ich objawy fizyologiczne dzielimy bakterye na ruchliwe n. p. szelestnice, bardzo ruchliwe n. p. dur (typhus) i nieruchliwe: trąd, dżuma, influenza (grypa) dyfterya i inne. Dalej dzielimy je na „aëroby“ żyjące w obecności tlenu n. p. malleus, antrax, anaëroby w obecności tlenu ginące n. p. tężec i takie, które żyją tak w obecności jak i nieobecności tlenu, n. p. b. coli commune***).

Niektóre żyją w powietrzu, inne we wodzie (tyfus), inne w ziemi n. p. „vibrion septique“ powodujący obrzęk złośliwy, a w moczu żyje ziarnik powodujący amoniakalną fermentacyę tegoż.

Niektóre z bakteryj są pasożytami, a zatem ustrojami chłonącymi swoją żywność z soków żywotnych swego „gospodarza“, przez co wyrządzają mu szkodę, podczas gdy miliardy innych *nie* pasożytnych bakteryj (w przewodzie pokarmowym) żywią się zawartością jelit już ustrojowi niepotrzebną n. p. kałem, i t. d. czyli wydalinami. Nieszkodliwe te bakterye zwiemy *saprofytami*. (C. d. n.)

---

*) W sali wykładowej prof. O. Bujwida jest taka sama tabela.

**) Mikr = 0,001 milimetra.

**) Badania najnowsze wykazały, że ta bakterya jest te patogenetyczną, co obaliło dawną hypotezę, jakoby była nieszkodliwym a raczej „względnie szkodliwym“ saprofytem. Powoduje ona zaburzenia w narządzie trawienia. (Ziegler, prof. patologi w Bryzgowii.)

Znaczenie ściółki leśnej dla gospodarstwa leśnego i rolnego.

J. M. S.

(Ciąg dalszy.)

Łatwo zrozumieć, że rodzaj drzewa — musi mieć w tym względzie wpływ nie mały. Wiadomo bowiem, iż nie wszystkie gatunki drzew są jednakowo uliścione. — Wogóle drzewa, które najwięcej znoszą ocienienie — same też najmocniej zacieniają; a więc najgęściejsze posiadają uliścienie (jodła, świerk, buk), nie tylko bowiem główne ich gałęzie są liśćmi pokryte, lecz także między temi znajdują się liczne drobne gałązki uliścione, które wielce do zagęszczenia korony przyczyniają się. — Z drugiej strony drzewa światło lubiące — odznaczają się słabem uliścieniem (dąb, brzoza, osika, modrzew, sosna zwyczajna i t. p.) posiadają bowiem liście tylko na cieńszych (młodszych) gałązkach, drobnych pędów — między gałęziami osadzonych — brak im zupełny prawie, — lub wykształcają ich nie wiele.

Bezwzględnego ugrupowania pojedynczych gatunków drzew, co do obfitości uliścienia — podać jednak nie podobna, gdyż takowe u tego samego rodzaju drzewa częstokroć przybiera wprost przeciwne właściwości, spowodowane przeważnie wpływem stanowiska, na jakiem rośnie, stanem pogody — w ciągu pory wegetacyjnej, zdrowotnością drzewa, wiekiem tegoż i t. p. — Bo ażeby drzewo otrzymać mogło właściwe swoje upostaciowanie i uliścienie, posiadać musi przedewszystkiem potrzebną ilość pokarmów mineralnych (kwasu fosforowego, potasu). — Jasnem więc jest, że gdy gleba niezbędnych tych składników dostarczyć nie może, rozwój drzewa nigdy prawidłowym nie będzie. Skoro zaś do warunków powyższych dodamy jeszcze potrzebną ilość wilgoci i gleba, na której drzewo rośnie jest głęboką, przepuszczalną, — osiągnie takowy najwyższy stopień doskonałości i gęstość uliścienia jego korony we właściwem przedstawia się świetle. Jak znaczny wpływ posiada w tym względzie większa lub mniejsza obfitość wody w glebie, — przekonać się możemy o tem na stokach północnych i wschodnich, gdzie uliścienie drzew w jednakowych innych warunkach daleko jest bogatsze — aniżeli na stokach do południa i południowego zachodu wystawionych — suchych, — tu wegetacya cała jest widocznie słabszą.

Jak ważnym czynnikiem w gęstości uliścienia jest stan ciepłoty w ciągu pory wegetacyjnej, wypływa już z tego, że w latach ciepłych z obfitymi opadami atmosferycznymi — uliścienie koron jest daleko silniejsze, aniżeli w latach posusznych i chłodnych. Już temperatura roku poprzedzającego rozwój liści — wpływa przeważnie na ilość i wielkość pączków; skoro zatem i rok następny — prócz wysokiej ciepłoty — posiada znaczną ilość opadów — rozwój liści obfitszym się okazuje aniżeli w razie przeciwnym.

(C. d. n.)

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900.

(*Ciąg dalszy*).

Co do wspomnianego tu wypadku o wykorczowaniu 15 morgów, to powiedziałbym, że tu jest pewna wadliwość w zarządzeniu administracyjnem, bo jeśli komu pozwala się na pewien szereg lat wykorczowanie lasu, to powinno to wejść do tabuli, a wtedy kupujący widziałby, że musi zalesić tych 15 morgów i uniknąłby rozmaitych nieprzyjemności.

Jeszcze jedno. W ustawie jest powiedziane, że pewien obszar lasów powinien otrzymać fachowego leśnika. To nie jest wykonywane i dotąd w tym kierunku nic nie zdziałano. Otóż tak długo powinniśmy pukać, jak długo tu czegoś nie wypukamy. Stawiam więc wniosek, aby polecić wydziałowi naszemu, aby w tym kierunku poczynił starania, żeby ustawa w tym względzie, o którym tu wspomniałem, była wykonywaną. Jeszcze wspomnieć o tem muszę, że wielu młodych ludzi wychodzących ze szkoły lasowej nie znajduje zajęcia, do którego się nauką przysposobiało lub musi szukać pracy w innych zawodach, jak słusznie zauważył p. Góralczyk; wskutek więc tego, że kształci się ludzi, a potem nie daje im sposobności do zarobkowania, powstaje także jedna z przyczyn, powodujących rozgoryczenie w kraju.

P. Góralczyk: Co do leśnej ustawy — to obecna nie jest znów tak złą. — Jest ona nawet bardzo liberalną i dziwić się należy, że wydana w r. 1852 w czasach najgorszego absolutyzmu mogła zostać tak liberalnie sformułowaną. Tam mianowicie całe ograniczenie właścicieli składa się może najwyżej z 3. lub 4. paragrafów, a mianowicie co do użycia gruntów na inne cele — to jest §. 2. dalej paragraf 3. który nakazuje zalesić grunt w przeciągu pięciu lat (świeże zręby); trzecie ograniczenie jest co do lasów ochronnych, a mianowicie na piaskach lub górach, gdzie należy prowadzić gospodarstwo przerębowe względnie plądrownicze, a czwarte ograniczenie jest co do pozostawiania tak zwanych pasów ochronnych przy granicach lasu sąsiedniego. Jeszcze jest jeden §. 4., który nakazuje wogóle prowadzenie gospodarstwa w ten sposób, ewentualnie postępowania z lasem w ten sposób, ażeby przyszłe odmłodnienie lasu było zabezpieczone, ewentualnie nie było zagrożone. To są wszystkie ograniczenia. Ja niewiem, czy nowa ustawa będzie pod tym względem łaskawszą; może ona będzie ściślejszą, bo czwarty paragraf w teraźniejszej ustawie jest tak elastyczny, że na podstawie jego można zmusić właściciela, a można także czasem patrzeć przez palce. Nie wiem, jaką będzie nowa ustawa, choć projekt jej jest mi mniej więcej znany.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

Kalendarz od 23. do 29. grudnia 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
23.	niedziela	G. 4 Adw. W.	N. 28 po S. H. 3
24.	poniedziałek	A. i E. Wig. †	Danyiła pr.
25.	wtorek	**Boże Nar.**	Spirydyona
26.	środa	**Szczepana m.**	Ewstrachia
27	czwartek	Jana Ew.	Ftyrsa m.
28	piątek	Młodzianków	Jełewterya
29.	sobota	Tomasza b.	Ahhea

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: zające, kozły (rogacze) jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, pardwy i dropie, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga, nie wolno zaś łowić raków zarówno samic jak i samców.

Kalendarz ważniejszych jarmarków. 22. w Złoczowie; 24 w Dukli.

Słońce wschodzi o godzinie 7 minut 58. zachodzi o godzinie 4 minut 7.

Księżyc wschodzi o godzinie 12 minut 6. zachodzi o godzinie 2 minut 16.

Pierwsza kwadra dnia 29-go o godzinie 3 minut 21 rano.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom zasyłamy życzenia wesołych i szczęśliwych Świąt.

P. T. Członków komisyi statutowej upraszam, aby zechcieli w myśl naszej wspólnej uchwały, nadsyłać na ręce redakcyi wypracowane projekta statutów. Do dnia dzisiejszego nie nadeszła ani jedna praca, a termin jest już bardzo krótki.

Przy nadsyłaniu prac, proszę imię i nazwisko, jak niemniej miejsce zamieszkania i ostatnią pocztę dokładnie podać.

Wszystkich P. T. Członków komisyi statutowej upraszam o uwiadomienie mnie kartką korespondencyjną, czy w dniu 20 stycznia będą mogli wziąść udział na odbyć się mającem posiedzeniu, również zapodać miejscowość, którąby uważali za najstosowniejszą na ten cel. J. K. Illukiewicz prezes komisyi statutowej.

Żydaczów. W tych dniach koło godziny 8-ej wieczorem Marja Morozowa, żona leśnego w dobrach p. Jabłońskiego w Derzowie, wyszedłszy z chaty otrzymała postrzał w bok. Kula ześliznęła się po żebrach, zostawiając ciężką ranę. Śledztwo sądowe w toku, sprawca zamachu dotąd niewyśledzony. Opinja publiczna zwraca się przeciw synowi wójta z Derzowa, Mikołajowi Pasenkowi, znanemu kłusownikowi.

Jonas Schlarp leśniczy w Zarzeczu koło Mościsk polując w lesie na borsuka, chciał wystrzelić do jamy, w której skrył się borsuk. Strzał jednak zamiast w jamę, trafił stojącego opodal gajowego Hryńka Dmytryszyna, który ugodzony w pierś padł na miejscu trupem. Schlarpa aresztowała żandarmerja i odstawiła do sądu powiatowego w Sądowej Wiszni.

W tych dniach znaleziono w rewirze Krawce, zwłoki leśnego dworskiego Walentego Warchoła przykryte gałęziami. Przeprowadzone przez żandarmerję dochodzenia wykazały, że Warchoł wyszedłszy na służbę do lasu, został przez niewyśledzonych dotychczas sprawców zamordowany uderzeniami siekiery w skroń. Strzelba i torba, którą miał Warchoł z sobą, zginęły. Śledztwo sądowe w toku.

W Kątach na Średnim Śląsku (Canth) miał się w tych dniach odbyć pogrzeb pewnego mężczyzny, którego jako trupa wyciągnięto z rzeczki strzygłowskiej. Miał to być syn pewnej wdowy, która razem z krewnymi twierdziła, iż ów trup — to jej syn. Tymczasem biedaczka się na jej szczęście omyliła. Syn się nie utopił, lecz wyjechał sobie w okolicę, aby popijać u różnych znajomych. Właśnie miał się odbyć pogrzeb, a tu przed miasteczkiem spotyka znajomy owego synalka i zdziwiony niemało, opowiada mu całą przygodę z topielcem, kończył przy tem temi słowami: „Spiesz się to jeszcze na czas przybędziesz na twój pogrzeb.“ Tak się stało. Wszedł do domu, a tu właśnie wynoszono trupa, którym miał być on sam.

Także przywitanie. Do pewnej hiszpańskiej mieściny nadbrzeżnej, przeważnie zamieszkałej przez rybaków, przybyła przed kilku miesięcy familia królewska. Burmistrz miasta, zwany alkaldem, udał się na statek, aby powitać króla, lecz gdy stanął przed młodym monarchą, poczciwiec tak się zmięszał, że nie mógł słówka wydobyć z siebie. Położył więc poprostu rękę na ramieniu króla i rzekł: „A do kata, co też to za ładny król!“

Tytułem składek otrzymaliśmy: *Na otworzyć się mające przy redakcyi naszej biuro ewidencyjne* od P. P: Czekałowskiego i Urbana ze Skomoroch 2 kor. M. Skopowskiego z Białego kamienia 4 kor. A. Szewczyka ze Sadek 2 kor. J. Krokowskiego z Ponikwy 2 kor. Halki z Felsztyna 4 kor. H. Stankiewicza z Nyrkowa 1 kor. A. Gromskiego z Koropuca 2 kor. Z. Godlewskiego w Krawcach 1 kor. F. Puchłopka z Lipowiec 3 kor. A. Lipowicza z Orzechlib 4 kor. I. Konoła z Michalewic 2 kor. K. Stojańskiego z Jajkowiec 3 kor. L. Świechowskiego z Morszyna 4 kor. A. Kwapniewskiego 5 kor. Scherautza z Wał-Rudy 5 kor. J. Kornickiego z Uwisły 5 kor. K. Pilca z Rozdołu 5 kor. P. Dorosza z Berezowicy wielkiej 5 kor. W. Juryka z Lubień 5 kor. B. Papecia z Ciehawy 2 kor. Lewitowicza z Hnilic 5 kor. J. Ostrzechowskiego z Krukienic 4 kor. W. Nowakowskiego z Borek 4 kor. E. Nerunowicz z Białogłowy 2 kor. S. Winiarskiego z Dobrosina 4 kor. A. Makowieckiego z Liska 10 kor. Cichockiego z Litiatyna 5 kor. A. Łysaka 1 kor. K. Bernadzkiego z Dziewiętnik 4 kor. B. Wigury z Biały niżnej 4 kor. H. Hermana z Laskowiec 4 kor. M. Błockiego z Bertnik 5 kor. Zebrane przez P. Błockiego na odbytem polowaniu za chybione strzały 5 kor. 40 hal. A. Borczowskiego z Laskowiec 4 kor. Na zjeździe we Lwowie zebrano 148 kor.

Razem zebraliśmy więc dotychczas *275 kor. 40 hal.*

Na bursy dla dzieci prywatnych urzędników, od P. P: A. Gromskiego z Koropuca 10 kor. E. i I. K. w D. 4 kor. I. Ch. w D. 1 kor. Kś. M. K. w Bł. 1 kor. P. B. z Bł. 20 hal. M. Douillet z Błudnik 2 kor. K. Bernadzkiego z Dziewiętnik 1 kor. Z. Smalawskiego Gadzińskiego, J. Stanasza i M. (nazwisko nieczytelne) 4 kor. K. Stojańskiego z Jajkowiec 2 kor. W. Nowakowskiego z Borek 4 kor. Cichockiego z Lityna 5 kor. Razem *34 kor. 20 hal.*

Dla leśniczyny z Germakówki, od: Pana E. P. z L... 2 kor. Urzędnicy z Tłumacza 10 kor. Razem *12 kor.*

Zwracamy uwagę na anons p. St. Zająca w Przemyślu.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Wybory w Galicyi z piątej kuryi wyparły zupełnem zmiażdżeniem ludowców. Cała ludność głosami swymi dobitnie wykazała, że nie chce nic mieć

wspólnego z polityką tych panów, pod których komendą zostają ludowcy. Wydała ona tem samem wyrok na agitatorów i intrygantów nie sumiennych, grawitujących ku Niemcom.

Na 15 mandatów z kuryi powszechnej w naszym kraju dobyli zwolennicy bezwarunkowej solidarności narodowej 9. a mianowicie wybrani zostali:

1. St. Moysa-Rosochacki (Kołomyja). 2. Dr. T. Niementowski (Tarnopol). 3. Ks. Paweł Sapieha (Brody). 4. Hr. M. Piniński (Borszczów). 5. W. Jabłoński (Sanok). 6. Dr. Jan Walewski (Stanisławów). 7. Ks. dr. M. Żyguliński (Tarnów). 8. Dr. A. Doboszyński (Przemyśl). 9. Dr. M. Danielak (Nowy Sącz).

Nadto wybrany został jeden radykał ruski dr. Koss; jeden socyalista Ignacy Daszyński; jeden radykał Ernest Breiter redaktor Monitora, 3 włościan Stojałowczyków: Wilk, Bomba i Fijak.

Największy pogrom spotkał ludowców i socyalistów.

Z kuryi IV. (gmin wiejskich) wybrano następujących posłów, a to: 1. Biała-Żywiec Jan Kubik (stojałowczyk), 2. Kraków-Chrzanów-Wieliczka Jan Wojtyga (koło polskie), 3. Wadowice-Myślenice dr. Franciszek Opydo (koło polskie), 4. Nowy Sącz-Limanowa-Nowy Targ-Grybów Jan Potoczek (koło polskie), 5. Bochnia-Brzesko Michał Olszewski (ludowiec), 6. Tarnów-Pilzno-Dąbrowa Bojko (ludowiec, który jednak oświadczył stanowczo, że do koła polskiego wstąpi), 7. Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg Franciszek Krempa (ludowiec), 8. Rzeszów-Kolbuszowa Szajer (stojałowczyk), 9. Łańcut-Nisko ks. Stefan Komorowski (koło polskie), ks. Stanisław Stojałowski upadł, 10. Jasło-Gorlice-Krosno ks. Pastor (koło polskie) Stapiński upadł, 11. Sanok-Brzozów-Lisko Jan hr. Potocki (koło polskie), 12. Przemyśl-Mościska-Dobromil Paweł Tyszkowski (koło polskie), 13. Jarosław-Cieszanów ks. Włazowski (koło polskie), 14. Stryj-Żydaczów-Drohobycz Karol hr. Dzieduszycki (koło polskie), 15. Kałusz-Dolina-Bóbrka Romańczuk (rusin opozycyjny), 16. Lwów-Gródek-Jaworów Teofil Merunowicz (koło polskie), 17. Żółkiew-Rawa-Sokal Dr. Michał Koral (moskalofil), 18. Brody-Kamionka Barwiński (ugodowy rusin), 19. Złoczów-Przemyślany Henryk Weiser (koło polskie), 20. Brzeżany-Rohatyn-Podhajce Jaworski (rusin opozycyjny), 21. Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz ks. Mandyczewski (rusin ugodowy), 22. Kołomyja-Kossów-Śniatyn Dr. Jan Dłużański (rusin ugodowy), 23. Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka Antoni Jaksa Chamic (koło polskie), 24 Buczacz-Czortków Maryan Błażowski (koło polskie), 25. Trembowla-Husiatyn hr. Adam Gołóchowski, (k. pol.) 26. Tarnopol-Zbaraż-Skałat Gładyszewski (rusin ugodowy), 27. Sambor-Stary Sambor-Turka-Rudki Julian Giżowski (koło polskie).

Rosya. W zdrowiu cara rosyjskiego Mikołaja już tak dalece zaszło polepszenie, że lekarze zaprzestali wydawania codziennych biuletynów. Car znajduje się teraz już na drodze wyzdrowienia. Według nadeszłych wiadomości ma car przepędzić resztę zimy u Taormina na wyspie Sycylii, urzędnicy dworu carskiego mieli już przybyć tam i wydzierzawić willę dla cara. — Odjazd cara z Liwadyi ma się odbyć na cesarskim okręcie „Standart“ przez Odessę.

Transwaal. Według najnowszych wiadomości mieli Anglicy w Transwaalu ponieść ciężką klęskę. Odnośne telegramy donoszą, że angielski jenerał Clemens w Barbarton został zaatakowany przez silny oddział boerski. Anglicy musieli się cofnąć. Kilkunastu oficerów i liczni szeregowcy mieli paść. Pozostała część wojska wynosząca kilkaset ludzi, miała się dostać do niewoli.

Na zachodnim placu boju, walczą Anglicy z wątpliwymi rezultatami. Z Makefingu donoszą, iż angielski oddział, który przez Boerów został zaczepiony, zadał Anglikom wielkie straty. Jenerał Methuen wysłał pospiesznie posiłki, które również kilkakrotnie zostały przez Boerów zaczepione. I tutaj wojska angielskie miały ponieść znaczne straty.

Z Lurenzo-Marques telegrafują, że położenie Anlików pod Komatipoost jest groźne.

Prezydent transwaalski Krüger przybywa obecnie w Haadze i otrzymał wiadomość o podwójnym zwycięztwie Boerów. Szczególniej wiadomość o zwycięzkiej walce jenerała Delareya wywołała w otoczeniu Krügera wielką radość. Krüger zapewnia, że taka, jak dziś walka, potrwa może jeszcze lata.

Królestwo polskie. Na stanowisko zmarłego ks. Imeretyńskiego ma być powołany generał-gubernator Dragomirów z Kijowa, który uchodzi za pierwszego wojownika i polityka w Rosyi. Inne pogłoski podają, że wielkorządcą Warszawy i Królestwa zostanie jeden z wielkich książąt rosyjskich.

Chiny. Okropne sceny dzieją się w Pekinie i wszystkich miejscach, dokąd z wojskami związkowemi dotarła „cywilizacya“ europejska. Wszystko, co posiada jaką taką wartość, zabierają związkowi, walczący w imię krzyża i cywilizacyi. W rabunkach biorą udział nie tylko zwyczajni żołnierze, ale i oficerowie i najwyżsi urzędnicy cywilni.

Ponieważ niektóre rządy zakazały swym wojskom dopuszczać się rabunków, więc żołnierze z oficerami na czele pomagają sobie w ten sposób, że „*kupują*“ drogie przedmioty od Chińczyków, pokazawszy im wprzód lufę rewolweru. I żołnierze niemieccy brać musieli w tej czynności dość ożywiony udział, bo gazety donoszą, że dla dania odstraszającego przykładu jeden żołnierz niemiecki został rozstrzelany za rabunek.

SKRZYNKA POCZTOWA.

W. P. M. Douillet w Korypowie. Nadesłaną pracę umieścimy w następującym numerze, jak nie mniej i odpowiedź z naszej strony na takową. Urgujesz Pan nas o zwołanie posiedzenia członków komisyi statutowej, a tymczasem nie raczyłeś Pan nadesłać do tej pory Swego wypracowania. Resztę zdań Pańskich zawartych w liście uważamy za zupełnie słuszne.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.